Marzenia się spełniają

Miłkowiec to niewielka osada położona na Mazurach Zachodnich między Działdowem a Nidzicą, wśród łąk, pól i lasów nad niezwykle urokliwą rzeką Szkotówką i rozlewiskami bobrów. Znajduje się tu typowe dla regionu Mazur założenie folwarczne sprzed II wojny światowej. To rekonstrukcja, ale odwzorowana z ogromną dbałością o każdy detal. Człowiek nie wtajemniczony może pomyśleć, że pochodzi z tamtego okresu. Więc jest tu budynek gorzelni z wysokim kominem, trójaki, dom zarządcy, szopka i chlewik. Pasą się tu na pastwiskach kozy i owce, po zagrodzie spacerują świnki rasy złotnickiej pstrej, biegają króliki, w pobliżu po stawie pływają dwa białe łabędzie. Istna sielanka. Ten folwark wyróżnia się od funkcjonujących w dawnych czasach tym, że w gorzelni znajduje się restauracja, że nie ma tu ekonoma, chłopa pańszczyźnianego, obsługa jest miła i chętna do pomocy, a właściciele, pani Monika i Zbigniew, sami doglądają dobytku w asyście. W kuchni przygotowywane są tradycyjne mazurskie potrawy regionalne oparte na produktach z własnego gospodarstwa i od okolicznych mieszkańców. Prym wiodą w niej kasze oraz ryż, mięso ze swojskiego uboju, warzywa bez pestycydów i nawozów uprawiane w folwarcznym ogrodzie. ryby wyławiane w okolicznych jeziorach i w tutejszym stawie. Podobno ten staw i rzekę Szkotówkę łączy wspólna historia sięgająca XIX wieku. Oto ona.

W osadzie Miłkowiec, otoczonej lasami, łąkami i rozlewiskami mieszkał bardzo biedny Miłosz. Służył za parobka u skąpego właściciela folwarku we wsi Kozłowo. Pracował jak wół od rana do wieczora, ale nie mógł się niczego dorobić. Po żniwach i wydraszowaniu zebranego zboża pojechał z panem na jarmark do Nidzicy, aby je sprzedać. Między kramami przechadzały się bogate Mazurki w pięknych bursztynowych koralach. Usłyszał od tutejszych handlarzy, że w okolicznych lasach na niskich, podmokłych gruntach leżą pokłady tego drogocennego żywicznego skarbu. Postanowił spróbować szczęścia. Gdy wrócił do domu, wziął szpadel i poszedł do pobliskiego lasu szukać. Szukał w sypkim piasku, który miał twarde podłoże, w zmurszałej karpinie korzeni drzew, ale nic nie znalazł. Następnego dnia właściciel folwarku zlecił mu zaoranie pola po żniwach. Zaprzągł Miłosz pług i zaczął orać. Chciwy pan kazał aż pod sam las, więc pierwszą skibę rozpoczął najbliżej sosen. A kiedy rozpoczął następne okrążenie, zauważył jasną, szklaną grudkę. Podniósł ją, i aż podskoczył z radości. Wykopał bursztyn. Położył skarb na topianowych liściach i ochoczo zabrał się do orania, z nadzieją, że może jeszcze szczęście go nie opuściło. Koło południa zjawił się na polu ekonom. Sprawdzał, czy parobek dobrze pracuje. Miłosz nie zauważył go, rozmyślając o lepszej przyszłości. Tymczasem ten postanowił na niego poczekać. Lniana koszula parobka wskazywała najlepsze miejsce . Podszedł, przesunął zawiniątko i w tym momencie odkrył znalezisko. Kiedy Miłosz zobaczył ekonoma przy koszuli, serce podeszło mu do gardła. Nie było wyjścia. Oddał znaleziony skarb nie na swojej ziemi, a ekonom w te pędy skierował się ze znaleziskiem do folwarku. Chciwy właściciel pod groźbą surowej kary zmusił parobka, by zdradził, gdzie znalazł bursztyn. Lecz ten go przechytrzył mówiąc, że na rozlewisku nieopodal swojej chaty. Widocznie bobry wyciągnęły go z ziemi, a że lekki utrzymał się na trzęsawisku. Natychmiast zebrano całą służbę i najętych parobków i zlecono kopanie od rozlewiska do samej chaty parobka. Wykopy jednak wnet napełniały się wodą, co utrudniało dalsze prace. Rozwścieczony skąpiec machnął ręką i zatrzymując biały bursztyn dla siebie rozgonił wszystkich i wrócił dodomu. Woda gromadząca się w wykopaliskach wypełniła je po brzegi i skierowała w stronę Kozłowa. Miłosz już nie wrócił do pracy w folwarku. Na osuszonym terenie wykopał ogromny dół, na dnie którego znalazł jeszcze kilka bursztynów. Od rozlewiska w kierunku dołu wykopał rowek, którym wolniutką strużka sączyła się woda. Bursztyny sprzedał w Nidzicy dla skupującego ten surowiec handlarza. Za otrzymane pieniądze wybudował sobie ceglany dom, kupił nowe ubrania, kozę, cztery owce, i sznur bursztynowych korali, które postanowił ofiarować przyszłej małżonce. Obok Miłkowca po jakimś czasie płynęła już nie struga, lecz rzeka, nazwana Szkotówką.